“Zabrali mi wszystko.
Ale nie mogli odebrać prawdy.”



12

SAM PRZECIWKO ŚWIATU

ADAM ADAMSKI

FRAGMENT 02 · WITAMY W PIEKLE

BEZPŁATNY FRAGMENT

ROZDZIAŁ VI – WITAMY W PIEKLE. ZAMKNIĘTY W INNYM ŚWIECIE

Wybrany fragment z książki „Sam przeciwko światu”. Tekst pochodzi z wersji zredagowanej.

Pierwsze wejście do aresztu pamięta się całym ciałem. Zapach, metal, zimno, komendy, przeszukanie i ten moment, kiedy za plecami zamykają się drzwi, których sam nie możesz otworzyć.

Najpierw odbiera się rzeczy. Potem prywatność. Potem czas. Zaczynasz rozumieć, że od tej chwili nawet najprostsze czynności zależą od regulaminu, klucza w cudzej dłoni i decyzji kogoś po drugiej stronie drzwi.

Nie wiedziałem jeszcze, ile potrwa ten stan. Dni, miesiące czy lata. Ta niewiedza była jednym z pierwszych elementów nowej rzeczywistości.

Więzienie nie zaczęło się dla mnie od wyroku. Zaczęło się właśnie tam — od pierwszej nocy, w której nie mogłem wyjść z pomieszczenia, choćby nie wiem co się działo.

„Cela to nie tylko cztery ściany. To osobny świat, który ma własne zasady. I żadnej litości.”

Wprowadzili mnie jak nowy towar. Cele, kraty, smród farby, moczu i starej zgnilizny. Więzienna rzeczywistość – zimna, brudna, bezwzględna. Cela jak z filmu – tylko gorsza.

Zepsute deski, zardzewiała krata, brudne ściany,

prowizoryczna toaleta za zasłonką jak w tanim burdelu. To nie była kara. To było upokorzenie. Nie mogłem spać. Nie mogłem oddychać. Głowa pękała od myśli.

Współosadzeni oceniali mnie wzrokiem wilków. Nie wiedziałem, gdzie jestem – ale wiedziałem jedno: wrócić stąd to cud. Radiowóz zatrzymał się przed masywną, stalową bramą. Dwa uzbrojone strażnicy podeszli do pojazdu. Jeden spojrzał mi w oczy i przez chwilę patrzył tak, jakby już znał mój wyrok.

Jakby wszystko było już przesądzone. Drzwi się otworzyły.

– Wysiadka – rzucił sucho.

Wyszedłem powoli. Nogi miałem jak z betonu. Nie dlatego, że się bałem. Dlatego, że wiedziałem, że to krok, który zmienia wszystko.

I nie miałem na to wpływu. Nie mogłem nacisnąć pauzy. Nie mogłem zrobić kroku w tył. Nie było opcji „wróć do poprzedniego zapisu gry". To się działo.

To była rzeczywistość, w której od teraz miałem żyć. Strażnicy poprowadzili mnie przez kolejną bramę. Za nią było coś, czego nigdy wcześniej nie widziałem. Świat zza krat. Więzienie nie zaczyna się wtedy, gdy zatrzaskują się za tobą kraty. Zaczyna się, gdy rozumiesz, że twoje życie nie jest już twoje.

Jesteś trybikiem w maszynie systemu. Nieważne, czy jesteś winny, czy niewinny. Nieważne, co mówią fakty. Liczy się tylko to, kto trzyma ster.

I jak długo potrwa, zanim zrozumiesz, że w tym świecie prawda jest najmniej istotnym elementem układanki. Kiedy wszedłem do sali, nie było w niej niczego, co przypominałoby sprawiedliwość.

Była tam tylko chłodna obojętność. Sędzia nawet na mnie nie spojrzał. Nie miał powodu. Nie był tu po to, by mnie wysłuchać. Nie był tu po to, by szukać prawdy.

Był tu po to, by zatwierdzić decyzję, która została podjęta już dawno temu. Prokurator wstał.

– Wnoszę o zastosowanie tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy – powiedział sucho.

To brzmiało jak formalność. Bo nią było. Nie mówił o faktach. Nie analizował dowodów. Nie wspomniał, że byłem trzeźwy.

Nie wspomniał, że byłem atakowany. Nie wspomniał, że nie miałem zamiaru nikogo krzywdzić. Za to mówił o czymś innym. O domniemanej brutalności. O „szczególnym zagrożeniu społecznym".

O tym, że moje miejsce jest za kratami.

Sędzia nie zadawał pytań. Nie analizował dowodów. Nie spojrzał w moje akta. Nie patrzył na mnie. Jego oczy były martwe, puste.

Jakby to, co robił, nie miało znaczenia. Bo dla niego nie miało. Po kilku minutach podniósł głowę.

– Wniosek prokuratora zostaje uwzględniony. Oskarżony zostaje tymczasowo aresztowany na okres trzech miesięcy.

Bam. Pieczątka. Podpis. I tyle. Nie miałem prawa głosu.

Nie miałem prawa do sprzeciwu. Nie miało znaczenia, co powiem. Nie było po co mówić. Sąd w ogóle nie spojrzał na mnie. Nie byłem człowiekiem.

Byłem sprawą. Jednym z wielu akt na jego biurku. Nie potrzebujesz więcej krat – bo te najgorsze siedzą już w głowie. To moment, w którym człowiek przestaje patrzeć przez okno, a zaczyna patrzeć do środka. Minęły dni, może tygodnie. W więzieniu czas się rozmazuje jak sen po tabletkach.

Pełna książka jest dostępna w sprzedaży online.